

# **Uzdrowiska są na skraju bankructwa – alarmuje prezes Stowarzyszenia Gmin Uzdrowiskowych RP Jan Golba.**

**Renata Krupa-Dąbrowska: Od połowy czerwca kuracjusze wrócą do uzdrowisk. To chyba dobra wiadomość?**

Jan Golba: Tak, wszyscy na to niecierpliwie czekamy. Uzdrowiska żyją z kuracjuszy i turystów. A ci przestali przyjeżdżać od połowy marca. Zamknęły się sanatoria, zakłady lecznicze, hotele, pensjonaty, a potem usługi. Życie u nas zamarło.

**Czy pana zdaniem odmrażanie uzdrowisk powiedzie się, czy też będą upadłości?**

W najlepszej kondycji są zakłady lecznicze, które mają kontrakty z NFZ, ponieważ nie zaprzestał on finansowania tych obiektów. I choć były one zamknięte, to otrzymywały środki. Dzięki temu przetrwały. Nie musiały zwalniać pracowników, miały środki na bieżącą działalność i mogą przygotować się do otwarcia. Dużo gorzej jest w sanatoriach i zakładach leczniczych, które dodatkowo świadczyły usługi komercyjne. Ich dochody w ostatnim okresie dramatycznie spadły. Ci, którzy mają kontrakty z KRUS i ZUS, nie dostali nic.

**Czyli w połowie czerwca wszystkie obiekty się otworzą.**

Raczej wszyscy przetrwali. Jedni w lepszej kondycji finansowej, drudzy w gorszej. Jest też duże zainteresowanie kuracjuszy turnusami sanatoryjnymi i rehabilitacyjnymi. Natomiast sanatoria zostaną otwarte w różnych terminach wynikających z planów turnusów. Dla jednych będzie to na przykład 16 czerwca, a dla innych dopiero 2-3 lipca.

**Ale uzdrowiska to także hotele, pensjonaty oraz usługi.**

Im jest gorzej. Kurorty żyją głównie z turystów. Tylko około 15 procent ich działalności stanowi lecznictwo. Niestety, nie jest dobrze. Kryzys jest duży. Wiele hoteli, pensjonatów jeszcze się nie otworzyło. Niektóre już tego nie zrobią, te dwa miesiące przestoju doprowadziły do ich bankructwa. Są i tacy, którym się to nie opłaca, bo gości jest niewiele, a koszty utrzymania obiektu ogromne.

Ci, którzy wznowili już działalność, osiągają niewielkie dochody. Rygory narzucone przez sanepid dotyczące na przykład wyżywienia czy wymogów sanitarnych okazały się bardzo kosztowne. W wielu wypadkach trudno było je spełnić. Restauracje musiałyby przyjmować tylko jedną trzecią dotychczasowych gości. A roznoszenie śniadań po pokojach wymagało dodatkowego personelu. A nikt nie przyjedzie do hotelu czy pensjonatu, w którym nie ma wyżywienia. Na szczęście rząd zaczął to zmieniać.

Pomału ruszają też restauracje w kurortach. Są nawet takie, które cieszą się już wielką popularnością. Ale nie ma reguły. W wielu uzdrowiskach nie dzieje się jeszcze nic. Wszystko zamknięte. Tam, gdzie są turyści, to tylko tacy, którzy przyjeżdżają na jeden dzień. Nie nocują.

**Czy to oznacza, że bez dalszego luzowania rygorów nie ma szans na udany sezon?**

Tak. Bez tego branża turystyczna nie ruszy. Dla samego spaceru turysta nie przyjedzie. Muszą być noclegi, w pełni, a nie tylko częściowo, czynne kąpieliska, a imprezy kulturalne organizowane na podobnych zasadach jak rok wcześniej.

Muzea wprawdzie są otwarte, ale nie przyjmują zbyt wielu odwiedzających. Większość więc turystów odejdzie z kwitkiem. Ruszyły na przykład kolejki gondolowe, ale też w procedurze ostrożnościowej. W kolejce na Jaworzynę w Krynicy w wagoniku może jechać tylko rodzina, a tak, to tylko jedna osoba. Oczekiwanie na przejazd może być dla wielu nazbyt długie. Zniechęci wiele osób.

Są osoby, które mimo obowiązujących ograniczeń decydują się na rezerwowanie wakacji. Ale niewiele. Garstka. Rząd wprawdzie sukcesywnie luzuje rygory, ale przełomu jeszcze nie ma. Oby tak się stało, bo nie przetrwamy, mimo że sezon turystyczny za pasem.

**W tym roku większość z nas spędzi wakacje w kraju. Rząd obiecuje też bony turystyczne. Może to pomoże przetrwać?**

Jeżeli będą poluzowane restrykcje, to tak. Czerwiec będzie stracony, ale lipiec i sierpień już niekoniecznie.

Mam żal do rządu, że nie mamy pełnej informacji o odmrażaniu sektorów i rodzajów działalności, tak jak jest w innych krajach. Mamy tylko mglistą zapowiedź, że uzdrowiska ruszą od połowy czerwca i tyle.

**A tarcze anty kryzysowe zadziałały w uzdrowiskach? Dużo osób z nich skorzystało?**

Niewiele. O zakładach leczniczych już mówiłem. Natomiast gdy chodzi o turystykę, to jest różnie. Samozatrudnieni dostali pewne środki. Zakłady powyżej dziesięciu osób, na przykład restauracje, mogą liczyć na obniżony ZUS i 5 tysięcy złotych pożyczki. Teraz jeszcze pojawiła się możliwość subwencji i pożyczek z Polskiego Funduszu Rozwoju. Ale to ostatnie wsparcie przyszło za późno. Było potrzebne w marcu, kwietniu. Kiedy firmy podejmowały dramatyczne decyzje o zwolnieniu pracowników lub wyrejestrowywały swoją działalność. Jednak w najbardziej dramatycznej sytuacji znalazły się firmy turystyczne zatrudniające powyżej 50 pracowników, bo przecież renomowany hotel zatrudnia nawet 100 osób i tu pomocy nie było lub jest niewiele.

**Kuracjusze, którzy przyjadą do uzdrowisk, mają być badani, czy nie są chorzy. Wiele uzdrowisk zabiega o to, by objęto badaniami również pracowników sanatoriów i zakładów leczniczych. Słusznie?**

To niezbędne. Przyjedzie przebadany kuracjusz i co? Na miejscu może się okazać, że pracownicy sanatorium chorują bezobjawowo. A pamiętajmy, że kuracjuszami są często osoby starsze i schorowane. Nie można więc ryzykować. Pracownicy powinni zostać objęci darmowymi testami. Dla sanatoriów powinny być wprowadzone inne wytyczne niż dla hoteli. Bo w sanatorium przy dużej liczbie kuracjuszy nikt nie przyniesie posiłku do pokoju. Sanatoriów nie stać na zatrudnienie nowych pracowników. Walczą o przetrwanie.

**Jaka jest sytuacja finansowa Muszyny?**

Dramat. W ogóle nie mamy dochodów z opłaty uzdrowskiej, która służyła nam do pokrycia kosztów przygotowania się do sezonu, dochody z PIT spadły o 43 procent, a podatek od nieruchomości jest wielką niewiadomą. Wszyscy mieszkańcy proszą o zwolnienia, o przesunięcie płatności. Z dzierżawy też nie mamy żadnych środków. Muszyna nie jest wyjątkiem. Podobnie jest w innych gminach uzdrowskich. Po prostu źle. Wszystkie straciły z podatku od nieruchomości ponad 20 milionów złotych, z PIT – 130 milionów złotych. W gminach uzdrowskich nastąpiła kumulacja wszystkich negatywnych skutków ekonomicznych pandemii, bo 90 procent naszej działalności to turystyka i lecznictwo uzdrowskie.

### **Z czego więc teraz gminy uzdrowskie żyją?**

Jeszcze z podatku od nieruchomości, z subwencji oświatowej, z tych wpływów z PIT, które jeszcze są. Musieliśmy mocno zacisnąć pasa. Prowadzimy tylko te inwestycje, dla których mieliśmy zabezpieczone środki. Będziemy składać wnioski do banków o odroczenie spłat kredytu. Wprawdzie samorządom została poluzowana reguła fiskalna i możemy bardziej się zadłużać, ale co nam to da? Kredyt trzeba kiedyś spłacić.

### **Na początku pandemii Stowarzyszenie Gmin Uzdrawiskowych RP wystosowało apel do premiera o pomoc. Jaki był efekt?**

Żaden. Otrzymaliśmy jedynie pismo, że nasze postulaty zostały zarejestrowane i będą brane pod uwagę w pracach nad kolejnymi tarczami antykryzysowymi. I tyle. A teraz na wsparcie, jak już mówiłem, jest za późno. Gdyby się jednak pojawiło, przyjmiemy je z wdzięcznością. Każdą złotówkę przyjmiemy.

Proszę pamiętać, że turystyka najbardziej ucierpiała przez pandemię, a my razem z nią. W innych gminach, tych nieturystycznych, też spadły dochody, ale nie ma to aż tak dramatycznego znaczenia, jak u nas. Jedyne, co otrzymaliśmy, to odliczenie ZUS w jednostkach organizacyjnych gminy. Tymczasem gminy są płatnikiem ZUS, tak jak inni przedsiębiorcy, przecież zatrudniają tysiące osób. Co z tego? Rząd nas z ZUS nie zwolnił. Ale najgorsze jeszcze przed nami. Na pandemii bardzo ucierpiały spółki komunalne, dostarczające wodę, odbierające ścieki, odpady. Aż 60-70 procent dochodów tych spółek pochodziło od sanatoriów, zakładów leczniczych, hoteli i restauracji. Teraz tych dochodów nie mają. Opłaty wnoszą tylko mieszkańcy.

### **Ale wodociągi nie mogą przecież ogłosić bankructwa.**

No właśnie. Wodę trzeba dostarczać. Koszty stałe ponosić. Z tego, co wiem, firmy komunalne zadłużają się. Strat raczej nie odrobiją. Będą zapewne podnosić ceny za wodę i ścieki, ale to nie wystarczy. Staramy się przekonać rządzących, że potrzebna jest antykryzysowa tarcza dla uzdrawisk w postaci dedykowanego programu pomocy. Taki narodowy program wsparcia dla uzdrawisk. Ale czy ktoś nas usłyszy, tego nie wiemy. Na razie w rozwiązaniach ogólnych nie pojawia się dla nas nic, co dawałoby nam jakąś nadzieję.